

Mariusz M. Leś

Wydział Filologiczny

Uniwersytet w Białymstoku

e-mail: mariusz.m.les@gmail.com

## *Summa technologiae* odnaleziona w przekładzie

Liczba analiz i omówień *Summa technologiae* (1964)<sup>1</sup> Stanisława Lema przyrasta w tempie, które można by nazwać naturalnym. Zależy ono głównie od czasu potrzebnego na rzetelne oswojenie się z zawłościami stylistyki i myśli Lema oraz rozpoznanie specyfiki książki na tle całokształtu jego twórczości. Dodatkowy problem stwarza konieczność uchwycenia kontekstu, którym w tym kłopotliwym przypadku jest cała historia nauki, techniki, teoria ewolucji, kondycja społeczno-ekonomiczna cywilizacji Zachodu oraz aspekty futurystyczne wszystkich wymienionych dziedzin. Tempo przyrostu jest więc wolne, ale w miarę stabilne.

Takie wrażenie można odnieść przy dość powierzchownej, ilościowej obserwacji. Recepcja dzieła Lema obfituje jednak w zakłócenia, a czasem nawet zerwania. Zakłócenia wiążą się ze zmiennym szczęściem pisarza do komentatorów i recenzentów, którzy często czuli przy tym potrzebę przeciągania go (i jego twórczości) bądź na stronę literatury, bądź filozofii.

Zerwania miawały jeszcze poważniejszą rangę. Do takich należał z pewnością odbiór książki tuż po jej pierwszym wydaniu, w tym recenzja Leszka Kołakowskiego<sup>2</sup>, reakcja Lema na nią oraz na krytykę ze strony Wacława Mejbauma<sup>3</sup>. Śladem drugiego zerwania jest kilka artykułów zamieszczonych

---

<sup>1</sup> S. Lem, *Summa technologiae*, Kraków 1964. Korzystam z wydania czwartego poszerzonego – Lublin 1984.

<sup>2</sup> L. Kołakowski, *Informacja i utopia*, „Twórczość” 1964, nr 11.

<sup>3</sup> W dyskusji nad *Summa technologiae* – „Studia Filozoficzne” 1965, z. 2.

w najbardziej znanym spośród nielicznych czasopism naukowych poświęconych teorii i krytyce fantastyki naukowej – „Science Fiction Studies”. W skład tego zbioru wchodziły artykuły Istvana Csicsery-Ronaya, N. Katherine Hayles, Davida Wittenberga oraz Pawła Frelika<sup>4</sup>. Powstały one w odpowiedzi na wydarzenie na swój sposób zadziwiające – dopiero po 49 latach od pierwodruku ukazał się pierwszy zwarty przekład *Summa technologiae* na język angielski, czyli język, w którym Lem zdeponował swego „Kowalskiego” – Smitha, kosmopolitycznego „bohatera o tysiącu twarzy” epoki technologii. Niektórzy zachodni krytycy, zwłaszcza ci, którzy dotarli do *Summa* za pośrednictwem jego dzieł beletrystycznych, korzystali wcześniej z przekładów pośrednich, np. na język węgierski<sup>5</sup>. Długie oczekiwanie na przekład podkreśliło jego niezbędność, ale jednocześnie podsycało podstawowe pytania o wartość książki. W popularnym odbiorze dominuje teza, że książka jest nawet bardziej aktualna dziś niż 50 lat temu<sup>6</sup>, ale w przewrotnym hołdzie oddanym esejiowi Lema na łamach „Science Fiction Studies” przeważa wahanie celebrujące moment zerwania, obnażające prawdy pozorne jako funkcje ciągłości dyskursu.

Jak twierdzi N. Katherine Hayles, za opóźnienie był odpowiedzialny w dużej mierze sam autor, który na propozycję przekładu miał odpowiadać charakterystyczną bufonadą, obawiając się, czy amerykańscy tłumacze są w stanie temu zadaniu sprostać. Hayles komentuje sarkastycznie: „Zapewne miał na myśli stawkę, którą Hollywood może zapłacić za bestsellerową powieść”<sup>7</sup>. Amerykańscy uczeni mieli jednak już wówczas do czynienia

<sup>4</sup> N. Katherine-Hayles, „*Summa technologiae*”: *Mirror Text to The Cyberiad*; D. Wittenberg, *Indecision and Splendid Excess: Analogies of Evolution in Stanisław Lem’s „Summa Technologiae”*; P. Frelik, „*Summa technologiae*” as Impossible Utopia; I. Csicsery-Ronay, *The Summa and the Fiction*, „Science Fiction Studies” 2013, nr 3.

<sup>5</sup> I. Csicsery-Ronay, *The Seven Beauties of Science Fiction*, Middletown 2011, s. 278.

<sup>6</sup> Zob. np. hasło w Wikipedii ([https://pl.wikipedia.org/wiki/Summa\\_technologiae](https://pl.wikipedia.org/wiki/Summa_technologiae), dostęp 7.01.2016) oraz w internetowej *Encyklopedii fantastyki* ([http://encyklopediafantastyki.pl/index.php/Summa\\_technologiae](http://encyklopediafantastyki.pl/index.php/Summa_technologiae), dostęp 7.01.2016). W podobnym tonie pisał Jerzy Jarzębski w posłowie do wydania *Summa technologiae*: „Sformułowane u progu lat sześćdziesiątych idee Lema na temat dalszego rozwoju cywilizacji technicznej sprawdziły się nad podziw” – J. Jarzębski, „*Summa technologiae*” i jej potomstwo, w: S. Lem, *Summa technologiae*, Kraków 2000, s. 493. Rzeczywiście, *Summa* doczekała się liczego potomstwa, ale rozrodność ta ma głównie charakter wsobny. Pozytywnie o aktualności książki wypowiadał się także Peter Butko, *Summa technologiae – Looking Back and Ahead*, w: *The Art And Science of Stanisław Lem*, ed. P. Swirski, Montreal 2006, s. 84.

<sup>7</sup> „Apparently he had in mind the kind of money Hollywood might pay for the film rights to a blockbuster novel” (N. Katherine-Hayles, *Summa technologiae: Mirror Text to The Cyberiad*, s. 417). Z kolei wcześniej Lem stwierdził w wywiadzie: „bardzo mnie poruszyło, że nikt na Zachodzie (oczywiście poza Niemcami) nie odważył się przełożyć tej książki” (S. Lem, *Tako rzecze... Lem: ze Stanisławem Lemem rozmawia Stanisław Bereś*, Kraków 2002, s. 548).

z Lemem podwójnie rozgoryczonym, który najpierw przeżył pustkę braku recepcji (przynajmniej takiej, którą uznaliby za godną własnego dzieła), a potem obserwował stopniowe wypełnianie własnych wizji (choćby częściowe) w rzeczywistości, w której został zdegradowany z pozycji potencjalnego profety-futurologa do pozycji komentatora z trudem doganiającego tłum. Nie udało mu się włączyć w dyskurs cywilizacyjny, a jego miejsce zajęli popularyzatorzy tacy jak Howard Rheingold. W 1991 roku Lem wyraził szczerzy zawód, że to właśnie Rheingoldowi wypłacono w zaliczce wysoką sumę dolarów za napisanie książki o rzeczywistości wirtualnej<sup>8</sup>. W późniejszym wywiadzie na celowniku znalazła się inna książka – *Darwin Among the Machines. The Evolution of Global Intelligence* George’a B. Dysona (1998): „To jest porządna praca, ale on ją opublikował trzydzieści lat po mnie!” – pisał Lem<sup>9</sup>. Zdaje się, że ta częściowa pochwała ze strony Lema wynika jednak z pobieżnej lektury<sup>10</sup>, zważywszy na fakt, że pokładów inteligencji Dyson szukał w Internecie, którego Lem przecież nie darzył szacunkiem. Poza tym Lem przeoczył inną istotną okoliczność – książka Dysona stanowiła rozwinięcie idei zawartych w eseju Samuela Butlera z 1863 roku (rozwinięte także w koncepcie samoreprodukujących się maszyn w *Erewhon*). A zatem to Butler wyprzedził Lema o sto lat! Książek, które sprawiają wrażenie dalekiego echa wizji Lema powstawało zresztą więcej. Warto jeszcze przy tej okazji przywołać bestseller autorstwa Kevina Kelly’ego, bodaj w większym stopniu (od książki Dysona) współbieżny z poglądami Lema na temat relacji natura-technologia oraz w traktowaniu natury jednocześnie jako maszynerii i konstruktora godnego naśladowania (a potem prześcignięcia)<sup>11</sup>. Kelly nie wspomina o *Summa technologiae*. Raz tylko wzmiankuje o samym Lemie, przywołując (z pamięci, bez podawania adresu), opowiadanie *Ze wspomnień Ijona Tichego I*, znane bardziej jako „skrzynie Corcorana”<sup>12</sup>, by natychmiast wykazać, że jego autor został wyprzedzony o „milenia” przez historię... biblijną.

Stanisław Lem pozostaje więc w nawiasie współczesnej filozofii nauki, a jego przepustką do międzynarodowego uznania okazała się, nie przypadkiem zresztą, odważniejsza fikcja literacka. Wprawdzie przekład *Summa*

---

<sup>8</sup> S. Lem, *Trzydzieści lat później*, „Wiedza i Życie” 1991, nr 6. Cytuję według wydania: S. Lem, *Mój pogląd na literaturę*, Kraków 2003, s. 478.

<sup>9</sup> S. Lem, *Tako rzecze... Lem*, s. 548.

<sup>10</sup> „Lem was not a careful reader of the positions he criticized” (I. Csicsery-Ronay, *The Summa and the Fiction*, s. 452).

<sup>11</sup> K. Kelly, *Out of Control: the New Biology of Machines, Social Systems, and the Economic World*, New York 1994.

<sup>12</sup> Tamże, s. 256.

*technologiae* spotkał się z ciepłym przyjęciem czytelników, ale miało ono już posmak nostalgii. Zapowiedzi zostały spełnione, ale wtórność czy pierwszeństwo nie stanowią już zasadniczego problemu. Nie może tu być wszak mowy o odkryciach czy wynalazkach, a raczej o próbie zrozumienia globalnych procesów i przewidywaniu ich skutków. Ważniejsza okazuje się wyrazistość wizji.

Fenomen desynchronizacji *Summa technologiae* ma kilka źródeł. Jednym z nich jest z pewnością sytuacja polityczna i trudność w nawiązywaniu kontaktów naukowych. Lem nie reprezentował przy tym żadnego ośrodka naukowego<sup>13</sup>. W grę wchodzi także twórcza osobowość Lema, ambitne zadanie, którego się podjął i ryzyko z nim związane. Rozmach wizji obnażył, siłą rzeczy, wszystkie jej braki. Lem wsadził też kij w mrowisko publikując tak optymistyczną książkę, ignorując polityczno-ekonomiczne okoliczności, książkę przesyconą wiarą w ostateczną racjonalność człowieka, który nie opierając się na żadnej zewnętrznej (nadprzyrodzonej) pomocy jest w stanie podźwignąć kreację własnej ewolucji („autoewolucję”). Opublikował ją w rzeczywistości dosadnego PRL-u, a jednocześnie swe nadzieje pokładał w anglojęzycznych kręgach naukowych. Fetyszem swej metody uczynił przy tym cybernetykę, która akurat przechodziła ze stanu niełaski do pozycji kluczowych w naukowym dyskursie sowieckim dzięki obiecującej sprawności namysłu nad aparatem kontroli informatycznej<sup>14</sup>. Cybernetyka nie była bezpośrednio związana z ideologią komunistyczną, oferując narzędzia, za którymi mogła się skutecznie chować.

Zapewne Lem nie mógł przyjąć proponowanej przez Kołakowskiego roli „wybitnego ideologa technokracji”<sup>15</sup>, bo było to stwierdzenie intencjonalnie deprecjonujące i wiązało się z generalnie pobłażliwym tonem recenzji oraz – w tym konkretnym przypadku – krótkowzrocznością Kołakowskiego. Lem nie był przecież bezwarunkowym zwolennikiem technokracji, przestrzegał przed umaszynowaniem czy mechanizacją władzy, tak jak wcześniej przestrzegał przed jej biurokratyzacją (w *Dialogach*)<sup>16</sup>. Z drugiej strony, potrafił przyjmować postawę kompromisową, równoważyć uniki, obronę i atak, co można dostrzec w jego komentarzu do dyskusji nad *Summa*

---

<sup>13</sup> Lem pisał w *Posłowie* do dyskusji nad *Summa technologiae*: „nie jestem – zawodowo – specjalistą w żadnej z poruszanych w książce dyscyplin” (S. Lem, *Rozprawy i szkice*, Kraków 1975, s. 256).

<sup>14</sup> I. Csicsery-Ronay, *The Summa and the Fiction*, s. 454.

<sup>15</sup> L. Kołakowski, *Informacja i utopia*, s. 117.

<sup>16</sup> „Niepożądana jest wszelka forma homeostazy z zastosowaniem rządzącej maszyny” – pisał Lem w *Summa technologiae*.

*technologiae*<sup>17</sup>. Szczególną irytację budziła w nim jednak niekonsekwencja poglądów połączona z pewnością siebie, zwłaszcza tą generowaną przez funkcjonalizację autorytetu.

Lem śledził przygody własnych nieliterackich dzieł i próbował prostować ich ścieżki, żywo reagował na dyskusje przez nie prowokowane. Monitorował również aktualność swych futurologicznych wizji. Leszkowi Kołakowskiemu nie wybaczył niezwyfikowania poglądów sprzed 30 lat przy okazji edycji pism rozproszonych<sup>18</sup>. Dla Lema *Summa technologiae* to nieustająca dyskusja, w której modyfikował kolejne wydania, mnożył autokomentarze i suplementy. Fakt, że Kołakowski nie zachował się podobnie, a jego samego nie uznał za partnera godnego wymiany poglądów, sprowokował Lema do zaostrenia tonacji i upublicznienia swej goryczy. Lem wielokrotnie sugerował, że *Summa technologiae* uważa za swe najważniejsze dzieło (nie tylko spośród tych niefikcyjnych<sup>19</sup>) i to do niego wracał regularnie po 20, 30 i 40 latach, a po zamknięciu twórczości literackiej uczynił zeń wiodący zarys intelektualnego wzorca całej twórczości.

Lem zderzył się swego czasu z krytycznymi analizami, ale nie doczekał się rzeczywistego przedłużenia swych koncepcji w ramach dyskusji. A tego właśnie oczekiwał – polemicznej kontynuacji, a nie rzeszy „wyznawców”<sup>20</sup>. W swoim ówczesnym mniemaniu sięgał dalej, ponad podziałami, tłamsząc demona naukowej specjalizacji dzięki przyjmowaniu uniwersalistycznego punktu widzenia teorii informatycznej kontroli (cybernetyki). Oczekiwał dyskusji, a doczekał się upominającej terminologiczno-metodologicznej korekty ze strony naukowców, którzy – z jego punktu widzenia – w większości tkwili w utrwalonych paradygmatach nauki. Lem pragnął potwierdzenia intelektualnych walorów swej twórczości, zwłaszcza tej niefikcyjnej (oraz filozoficzno-futurologicznych aspektów literackiej fikcji), a wciąż doceniany był „jedynie” jako fabulator<sup>21</sup>.

---

<sup>17</sup> S. Lem, *Rozprawy i szkice*.

<sup>18</sup> S. Lem, *Trzydzieści lat później*.

<sup>19</sup> „Spośród książek dyskursywnych zadowolony jestem wyłącznie z *Summy technologiae*” (S. Lem, *Tako rzecz... Lem*, s. 94). Csicsery-Ronay potwierdza: „Fifty years after its first appearance, the most significant missing piece of Lem’s corpus has been made available to Anglophone readers” (*The Summa and the Fiction*, s. 451).

<sup>20</sup> S. Lem, *Głos autora w dyskusji nad „Filozofią przypadku”*, w: tegoż, *Rozprawy i szkice*, s. 37.

<sup>21</sup> Stanisław Bereś w audycji radiowej (<http://www.polskieradio.pl/9/716/Artykul/836230>), Lem-uważał-ze-doceniano-go-nie-za-to-co-należy-Doprowadzalo-go-to-do-furii). Bereś, na podstawie powtarzających się żalów Lema skierowanych do specjalistycznej recepcji, stworzył rozdział *Księga skarg i wniosków w swoich Rozmowach ze Stanisławem Lemem* (Kraków 1987).

W komentarzach do dyskusji nad swoim tekstem Lem przede wszystkim broni się przed zarzutami. Kompozycja i postawa autora miejscami przypominają obronę pracy dyplomowej. Nic w tym dziwnego – Lem pukał do wrót, za którymi obradowały wspólnoty specjalistów. Ton wypowiedzi jest zatem wyważony, w umiejętny sposób Lem dozuje skromność i pewność siebie, przyznaje się do błędów i uproszczeń, strategicznie dobiera aktorów (ceni głos Eilstein, by następnie nie ukrywać zdumienia wywołanego przez poglądy Waława Mejsbauma<sup>22</sup>), nie rezygnuje jednak z głównego toru rozumowania, polemiki wykorzystywał bowiem do rozwijania swych zawitych, czasem sztucznie komplikowanych, koncepcji. Lem przeżywał nieustannie ten sam dramat, przez samego siebie zresztą w *Filozofii przypadku* opisany, zderzenia autorskiej intencji z odbiorem regulowanym przez przypadek, psychikę odbiorcy oraz wspólnoty. Lem łączył wiele dziedzin, ale podzielił dyskusje, które rozwijały się już wewnątrz nich, jedynym węzłem na powrót je łączącym były jego obrony i polemiki. A w tych ostatnich cudze głosy traktował instrumentalnie.

Jeśli przyjąć jego perspektywę, Lem padł ofiarą fragmentacji i paradygmatyzacji<sup>23</sup> nauki, które próbował na własną rękę odwrócić. Zajął jedyną możliwą pozycję filozofa-humanisty usiłującego od nowa pozbierać skrawki rozerwanej materii nauki, ale działanie to trafiło właśnie na już sfragmentowany grunt. Fragmentacja ta dotyczyła przecież również humanistyki. Ci, którzy mieli Lemowi towarzyszyć i ramię w ramię wyprowadzać cywilizację technologiczną na prostą, ugasili płomień entuzjazmu, uwikłani we własne paradygmaty, niechętni bądź niezdolni do przyjmowania szerokiej perspektywy, do przyjęcia której prowokował. Autor *Dialogów* szukał kontaktu, połączeń, ale pierwsze rozczarowania wydawały się decydować o późniejszej coraz wyraźniejszej postawie ukierunkowanej na podsycanie konfliktów na gruncie towarzysko-naukowym oraz towarzysko-artystycznym. Lem doświadczył owej desynchronizacji bardzo dotkliwie, czuł się wykluczony.

Być może nie ma czego żałować, twierdzi Csicsery-Ronay, bo zapewne Lem zlekceważyłby i odrzucił zaproszenie do wspólnoty<sup>24</sup>. Nie tylko zresztą na gruncie towarzyskim pisarz nie wykazał się dostateczną zapobiegliwością. Owszem, zadawał w *Summa technologiae* pytania ponadczasowe, ale wiele

---

<sup>22</sup> „Stanowiskiem p. Mejsbauma w kwestii «czarnych skrzynek», jego radykalnością, byłem zdumiony. [...] Przypuścił bowiem p. Mejsbaum niemal frontalny atak na współczesną cybernetykę” (S. Lem, *Rozprawy i szkice*, s. 262).

<sup>23</sup> W rozumieniu Thomasa Kuhna (T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, przeł. H. Ostromecka, Warszawa 1968).

<sup>24</sup> I. Csicsery-Ronay, *The Summa and the Fiction*, s. 452.

kwestii potraktował ze zniecierpliwieniem. W licznych utworach literackich analizował religijność z docieklivością, ale tu rozwiązał kwestię religijną obcesowo. Podobnie odniósł się Lem do rangi kultury humanistycznej. Paweł Majewski – w swej ważnej książce poświęconej niemal w całości *Summa technologiae* – podsumował tę postawę jako „niedbałość Lema wobec przeszłości”<sup>25</sup>. Słusznie. Sądząc po samych objawach – łatwo przyszło autorowi przywołanie *Summa theologiae* św. Tomasza jako bezpośredniego odniesienia dla swego eseju, a zastąpienie Zaratustry Lemem w tytule *Tako rzecze Lem* (tak zresztą miał brzmieć pierwotny tytuł *Rozmów*) może być świadectwem rozpoznania tej nonszalancji i jej wzmocnieniem<sup>26</sup>.

Dzieło Lema jednak „przeskoczyło” (dzięki wspomnianemu zerwaniu) do rangi klasyki wyobraźni naukowo-futurologicznej także w strefie anglojęzycznej, tyle że entuzjazm ten ma charakter – warto użyć tego paradoksalnego neologizmu – retrofuturystyczny<sup>27</sup>. Ten wariant odbioru dominuje w obiegu popularnym, ale w perspektywie całej twórczości Lema jest przez literaturoznawców wzbogacany, jeśli nie podważany. Widać to tak w cytowanym zbiorze artykułów, jak w monografii Pawła Majewskiego. Ten ostatni traktuje wprawdzie tezy wygłaszane w *Summa technologiae* jako asertoryczne, ale podkreśla jednocześnie ich utopijność, ponieważ Lem dążył do zmiany dominującego sposobu myślenia, z dużą dozą odwagi, pewnością siebie i przesadnym, upraszczającym optymizmem. Autorzy zgrupowani w „Science Fiction Studies” podważają natomiast samodzielność *Summa technologiae* i podporządkowują ją kontekstowi twórczości literackiej.

Wszelkie ślady, spośród tych autoryzowanych przez Lema w wywiadach i autokomentarzach, rzeczywiście wskazują na zaangażowanie w prawdziwość i sprawdzalność poglądów wyrażonych w *Summa technologiae*. Warto jednak poszerzyć wąską definicję utopijności przyjętą przez Majewskiego (co pośrednio czynią przywołani tu literaturoznawcy) i spojrzeć na utopijność jako na myślenie wewnątrz fikcjonalnego światostwórstwa, wskazując na otwartą przestrzeń rywalizacji upodmiotowionych światoobrazów, z których jednym zaledwie jest promowana w *Summa technologiae* strate-

---

<sup>25</sup> P. Majewski, *Między zwierzęciem a maszyną. Utopia technologiczna Stanisława Lema*, Wrocław 2007, s. 141. „Autoewolucja jest ahistoryczna, ponieważ unieważnia przeszłość gatunku, nie tylko biologiczną, ale też historyczną i kulturową” (s. 193); „Kultura, pojęta jako residuum przeszłości, historii i wytworzonych przez nie symboli, [...] nie odgrywa w powieściach Lema niemal żadnej roli” (s. 271).

<sup>26</sup> A z Nietzschem nie było Lemowi po drodze (S. Lem, *Tako rzecze... Lem*, s. 358).

<sup>27</sup> Retrofuturystyczność oznacza „przypomnienie antycypacji” (E. Guffey, K. C. Lemay, *Retrofuturism and Steampunk*, w: *The Oxford Handbook to Science Fiction*, ed. R. Latham, Oxford 2014, s. 434).

gia poznawczego i konstrukcyjnego optymizmu. Strategia ta w innych dziełach będzie brana w nawias, czasem w cudzysłów, i nie sposób uniknąć tej szerszej perspektywy w tak bogatej i przewrotnej, także samozwrotnej i autoironicznej twórczości Lema<sup>28</sup>. Dlaczego zatrzymywać się na poziomie mocnego podmiotu wykreowanego w wywiadach i autokomentarzach, jeśli twórczość ta zawiera wiele argumentów na rzecz podważania poznawczej i kreatywnej mocy samego podmiotu? Po lekturze artykułów Hayles i Wittenberga można odnieść wrażenie, że nie ma przepaści między głosem autorskim obecnym w wywiadzie a głosem narratora w utworze fikcjonalnym; rozgranicza je „jedynie” gęsta sieć współzależności i hierarchii, zwrotów modalnych, sieć, która stanowi doskonałą pożywkę dla dociekań literaturoznawców (analityków dyskursów)<sup>29</sup>. „Mamy tu zatem do czynienia ze skomplikowanym nawarstwieniem. W grę wchodzi: jawny dyskurs Lema w *ST* i w innych «esejach» [...]; fabuły Lema, z których znaczna część koresponduje z dyskursem”<sup>30</sup>. Swoistości *Summa technologiae* David Wittenberg upatruje w zmienności stylistyczno-narracyjnych pozycji, do której każdy czytelnik literackich utworów autora *Solaris* zdążył przywyknąć. *Summa* przesycona jest takim tłumem przedrzeźniających się „quasi-fikcyjnych” instancji narracyjnych<sup>31</sup>.

Podstawowym czynnikiem usuwającym w cień futurologiczne i filozoficzne próby Lema jest zatem zdecydowana przewaga i uprzedniość pisarstwa fikcjonalnego. To dzięki prozie fantastycznonaukowej Stanisław Lem zdobył popularność i stopniowo zyskiwał uznanie, a próby przekroczenia tych granic skazane były na rangę suplementu lub podstawy kolejnych fabulacji. Pierwsze nieliterackie dzieła przeszły więc niemal bez echa<sup>32</sup>. Dopiero literaturoznawcy, sprowokowani przez autotematyczną w dużej mierze *Filo-*

<sup>28</sup> „Lem jest w stanie skrytykować nawet najbardziej fundamentalne z własnych przekonań” (P. Majewski, *Między zwierzęciem a maszyną*, s. 205). Lem opowiada o Lemie (*Lem über Lem* – taki tytuł nosiło niemieckie, o rok wcześniejsze od polskiego, wydanie wywiadu-rzeki S. Lem, S. Bereś, *Tako rzecze... Lem*, s. 5).

<sup>29</sup> Książki o Lemie zazwyczaj zaczynają się od definiowania „Lema”.

<sup>30</sup> P. Majewski, *Między zwierzęciem a maszyną*, s. 192.

<sup>31</sup> „To read *Summa* becomes increasingly an exercise, simultaneously congenial and exasperating, in sorting out a congeries of (possibly) disagreeing raconteurs who can sound like the pack of accidentally duplicated Ijon Tichys bickering amongst themselves in the *The Twentieth Voyage of The Star Diaries*” (D. Wittenberg, *Indecision and Splendid Excess: Analogies of Evolution in Stanisław Lem’s Summa Technologiae*, s. 430).

<sup>32</sup> P. Majewski, *Między zwierzęciem a maszyną*, s. 42, 75. Co nie jest do końca prawdą. Sądy takie rodzą się w dużej mierze pod urokiem sugestii samego – nienasyconego – Lema. Pisarz miał wiele okazji do korekt i uzupełnień dzięki kolejnym wydaniom.



zofię przypadku próbowali wydobyć istotę twórczości Lema łączącą wszystkie jej przejawy. Nietrudno przy tym dostrzec, że także dzieła nieliterackie Lema interesują – w aspekcie badawczym – głównie literaturoznawców<sup>33</sup>.

Jan Błoński zaproponował formułę definiującą dążenie Lema do reintegracji ludzkiej wiedzy za pomocą jednej zasady – teorii informacji i systemów informacyjnych (pierwotnie wpisanych w cybernetykę) – gdy nazwał *Filozofię przypadku* „ogólną teorią wszystkiego”<sup>34</sup>. Najtrafniej i najpełniej *Filozofię przypadku* zanalizował Henryk Markiewicz w artykule *Summa litteraturae*<sup>35</sup>. Rzetelność Markiewicza nakazuje mu rozpoczęcie recenzji od urzekającego stwierdzenia: „Nie potrafię zrecenzować *Filozofii przypadku*”<sup>36</sup>. Już w tytule Markiewicz ironicznie nawiązuje do *Summa technologiae*, wiążąc dwa dzieła jedną formułą. W recenzji dominuje diagnoza nadmiaru, piętnująca cztery „demony” władające wykładem. Demony te (analogii, regresji *ad infinitum*, asocjacji oraz „profuzji terminologicznej”), trafnie wskazane przez Markiewicza, obowiązujące również w *Summa*, zbliżają esej do fikcji. Mnożą one modele i metafory, wzmacniają figuratywność wywodu, co Markiewicz (a potem Lem) – w kontekście przyjętej zasady jego przejrzystości – uznali za wadę<sup>37</sup>.

Oglądana z tej perspektywy *Summa* znaczy już więc inaczej. Można ją zaliczyć do wątlej, rodzącej się dopiero w latach sześćdziesiątych, konwencji eseju futurologicznego, ale futurologia sama w sobie była dziedziną kontrowersyjną. Sytuowała się na pograniczu fikcji fantastycznej i filozofii nauki. Od fantastyki próbowała się odcinać, ale ciśnienie tradycji futurystycznej fantastyki okazało się przytłaczające. Później, po pierwotnym odcięciu, drogi futurologii i *science fiction* zaczęły się zbliżać, zwłaszcza za sprawą futurologii<sup>38</sup>. A dziś, już po osiągnięciu stabilizacji i samodzielności, w dobie

---

<sup>33</sup> Którzy wykazują się uporem, mimo że – jak słusznie wskazał Paweł Majewski – „ładunek myślowy jego dzieł przekracza kompetencje większości literaturoznawców” (P. Majewski, *Między zwierzęciem a maszyną*, s. 6).

<sup>34</sup> „Bardzo ten wszystkoizm popsuł tę książkę” – przyznał Lem (S. Lem, *Tako rzecze... Lem*, s. 97).

<sup>35</sup> H. Markiewicz, *Summa litteraturae Stanisława Lema sposobem niecybernetycznym wyłożona*, w: tegoż, *Ułtarzki i perswazje. 1947–2006*, Kraków 2007, s. 90–98 (pierwodruk – „Życie Literackie” 1969, nr 48).

<sup>36</sup> Tamże, s. 90.

<sup>37</sup> „dostając się pod władzę kolejnego modelu, [...] ulegałem analogiom [...] i wchodziłem przez to w niejaką sprzeczność z innymi ustępami książki” – przyznaje Lem (*Mój pogląd na literaturę*, Kraków 2003, s. 38).

<sup>38</sup> Futurologia stopniowo rezygnowała z zadania przewidywania przyszłości na rzecz studiowania jej – historycznych – wizji. Stąd rosnąca popularność terminu *futures studies*. Jim Dator pisał we wstępie do antologii *The Knowledge Base for Futures Studies* (red. Richard A. Slaughter,

„zwrotów” poststrukturalnych i neomarksistowskich, teoria *science fiction* nie stroni od kontekstów futurologicznych i edukacyjnych.

*Summa technologiae* to dzieło futurologiczne, ale jest to futurologia postulatyczna i projektująca<sup>39</sup>, sięgająca daleko poza konkretne daty. Lem wykorzystuje w niej ekstrapolację maksymalistyczną, w różnych wariantach powtarzając optymistyczne frazy („prawdopodobieństwo zjawiska nie jest istotne, chodzi mi o jego strukturę”). Warianty i przykłady tego optymizmu skrupulatnie wyliczył Paweł Frelik<sup>40</sup>.

Krążące w twórczości Lema tematy, niedomknięte dyskusje, do których autor wracał, by je ponownie roztrząsać i dopisywać suplementy, prowokują do przyjęcia w interpretacjach dominującej perspektywy całego dorobku pisarza<sup>41</sup>. Strategia kompozycyjno-stylistyczna *Summa technologiae* wpisuje się w ten model. Rozpoznawalny styl Lema to charakterystyczny sposób myślenia w słowie, czasem przerastający w manieryzm – analityczny aż do zagubienia przedmiotu analizy w ciągłych wariacjach na zadany temat, posiłkujący się modelami, analogiami i metaforą, a z drugiej strony – promujący syntetyzujące neologizmy tam, gdzie dla jasności wyводу można by zatrzymać konstrukcje analityczne. Gdy Lem chce jakieś zjawisko skonkretyzować, sięga po coś odległego, a przykłady ewoluują w miniscenariusze opowiadań<sup>42</sup>. W odbiorze strategia estetyczna rywalizuje z poznawczą<sup>43</sup>. Na kartach *Summa technologiae* spotkamy też „bohatera” – wspomnianego już Smitha – służącego za „worek treningowy” hipotetycznych wizji. Do poziomu bohaterów autor wynosi również pojęcia – Natura czy Technologia<sup>44</sup> – jako siły sprawcze (postaci aktywne).

---

vol. 1: *Foundations*, Hawthorn 1996, s. XIX): „Futures studies does not – or should not – pretend to study the future. It studies ideas about the future (what I usually call ‘images of the future’). O kryzysie „euforii sterowania” w futurologii (*a euphoria of steering*) zob. E. Seefried, *Steering the future. The emergence of „Western” futures research and its production of expertise, 1950s to early 1970s*, „European Journal of Futures Research” 2014, nr 2.

<sup>39</sup> Zaciera się granica, „co tu jest jeszcze opisem, a co już manifestem, co teoretycznym konceptem, a co programem działania” (P. Majewski, *Między zwierzęciem a maszyną*, s. 188).

<sup>40</sup> P. Frelik, „*Summa technologiae*” as Impossible Utopia, s. 440–442.

<sup>41</sup> P. Swirski, *Stanisław Lem: A Stranger in a Strange Land*, w: *A Stanisław Lem Reader*, ed. P. Swirski, Evanston 1997, s. 16.

<sup>42</sup> „Small fictions”, jak nazywa je N. Katherine-Hayles w *Summa technologiae: Mirror Text to The Cyberiad*, s. 425.

<sup>43</sup> David Wittenberg sposób myślenia Lema nazywa „bohaterską przygodą w rozumowaniu poprzez analogie”. Takie dzieła czyta się nie po to – jak twierdzi – by je wykorzystać (poznawczo), lecz by je podziwiać (D. Wittenberg, *Indecision and Splendid Excess*, s. 428).

<sup>44</sup> P. Majewski, *Między zwierzęciem a maszyną*, s. 89–90.

Głównym bohaterem jest jednak język, nie tylko dlatego, że stanowi eksplikowany temat wielu rozważań, ale przede wszystkim ze względu na fakt, że Lem tworzy jednocześnie język i teorię (własne teorie opisuje za pomocą neologizmów). Wywody te wzmocnione są przez hiperbolizację. Wybujała stylistyka jest nierozłącznie sprzężona z dalekosiężnością niestabilnych koncepcji i prognoz. *Summa* nie proponuje scalonej wizji przyszłości<sup>45</sup>. Jej totalność podważana jest także dlatego, że Lem nie wziął pod uwagę społeczno-ekonomicznych uwarunkowań i konsekwencji rozwoju technologii. Nie uwikłał się również w kwestie polityczne<sup>46</sup>. Wnikliwszy pod tym względem wydaje się chociażby Daniel F. Galouye, autor powieści *Simulacron-3* (1964)<sup>47</sup>. Światotwórcza *science fiction*, konwencja, od której starał się Lem odciąć w swych futurologicznych i filozoficznych próbach, a którą potępił niemal *en bloc* w *Fantastyce i futurologii*, siłą rzeczy, mocą fikcji globalizującej, okazała się bardziej przenikliwa. Światostwórstwo utopijne, ewoluujące w *science fiction*, wydaje się pełniejsze, wymaga reakcji emocjonalnej i kognitywnej<sup>48</sup>, dąży bowiem do konfrontacji utopii i ideologii, jeśli posłużyć się teorią Karla Mannheim'a przywołaną przez Pawła Majewskiego. Wprawdzie *science fiction* nie bierze na siebie wprost zadań futurologicznych, ale futuroizm fikcyjnego świata pośrednio – nawet jeśli nieintencjonalnie – ich dotyka. Nie był więc Lem – w tym aspekcie – oryginalny, ale z pewnością był odważny, gdy brał na siebie ciężar asercji. Pisarz, gdy upominał się o pierwszeństwo, pomiął też fakt, że konstruowanie sztucznej rzeczywistości stanowiło wyraz paranoidalnego ducha czasu, sprzeciwu wobec totalitarnych manipulacji, mniej lub bardziej bezczelnych. Rozwój technologii posłużył jako katalizator idei,

---

<sup>45</sup> A wnioski z tych rozmnożonych opisów i minipowieści wyłaniają się często w sposób „magiczny” (D. Wittenberg, *Indecision and Splendid Excess*, s. 429).

<sup>46</sup> Na ten fakt zwraca uwagę Paweł Frelik („*Summa technologiae*” as *Impossible Utopia*, s. 438). Nie powinno dziwić, że Lem swe polityczne obawy ujawniał w utworach fikcyjnych („Lem observed the doomed enterprise from the sidelines, preferring to express his political sympathies in fiction”, tamże, s. 443), zwłaszcza po rozczarowaniu recepcją *Dialogów*. „Braki” te zauważa również Paweł Majewski, *Między zwierzęciem a maszyną*, s. 93. Choć trzeba też przyznać, że kiedy Lem już włącza kontekst społeczny (np. kreując wizję fantomologii), wykazuje się przenikliwością. Nie negując oczywistych okoliczności politycznych (cenzury i autocenzury), trzeba też przyznać, że relacja między asercją a fikcją dotyka kwestii uniwersalnych.

<sup>47</sup> Powieść ta została zekranizowana w Niemczech pod tytułem *Welt am Draht* (1973, reż. R. W. Fassbinder). Podobną tematykę poruszało wiele innych utworów fantastycznonaukowych. Z tych wcześniejszych warto wspomnieć nowelę Stanleya G. Weinbauma *Pygmalion's Spectacles* („Wonder Stories”, 1935).

<sup>48</sup> Reakcja czytelnicza wobec świata możliwego (*estrangement*) prowadzi do rekonstrukcji jego własnego światooobrazu. D. Suvin, *Poetyka science fiction*, przeł. B. Okólska, w: *Spór o SF*, red. R. Handke, L. Jęczyński, B. Okólska, Poznań 1989.

oferując pełen wachlarz narzędzi manipulowania, przy rosnącym sceptycyzmie co do możliwości obrony.

*Summa technologiae* nie jest więc ani dziełem naukowym, ani nienaukowym – jak słusznie twierdzi Paweł Majewski<sup>49</sup>, tylko pośrednim, hybrydycznym esejem, łączącym swobodę imaginacyjnego wywodu z rygiem syntezy<sup>50</sup>. Wiedzie zatem interpretatorów ku innym, bardziej wyrazistym instancjom Lemowej myśli. Csicsery-Ronay nie dostrzega na przykład ostrej granicy między eseistycznością *Summa technologiae* a eseistyczną fikcją *Głosu Pana* i *Golema XIV*<sup>51</sup>. Za punkt dojścia tej koncepcji ideowo-estetycznej uznaje utwory zamieszczone w *Wielkości urojonej* i *Próżni doskonałej*, w których Lem fikcjonalizuje pozycję autora i recenzenta. Lem wpisuje tam swe autorskie perypetie w dyskurs fikcjonalny<sup>52</sup>. Wcześniej wykorzystywał przecież polemikę z zarzutami do rozwijania własnej koncepcji (co doskonale widać po komentarzu do dyskusji nad *Summa technologiae* – rozrośniętym ponad wszelkie normy), a dopiski traktował jako poprawianie oryginalnych wersji. Lem doprowadził więc do uruchomienia fikcji samowzbudnego procesu sensotwórczego, będącego w stanie zapanować nad przypadkiem i „kontradycją”, których unikało, zdaniem pisarza, literaturoznawstwo (szerzej – humanistyka<sup>53</sup>).

Te strategie fikcjonalne mogą się również wydawać odruchem obronnym wobec niemożności uporządkowania czy choćby uchwycenia eksplozji informacji. Lem wykracza tu poza minimalistycznie racjonalne (pozytywistyczne) rozumowanie z *Summa technologiae*, gdzie promował językoznawstwo „empiryczne”, w świetle którego język nie może być rozpoznawany w pełni dzięki introspekcyjnej refleksji<sup>54</sup>. Wittenberg wskazuje na stopniowo

<sup>49</sup> P. Majewski, *Między zwierzęciem a maszyną*, s. 85.

<sup>50</sup> Tamże, s. 83.

<sup>51</sup> I. Csicsery-Ronay, *The Summa and the Fiction*, s. 456 i n.

<sup>52</sup> Podobne stanowisko zajmuje Wittenberg (*Indecision and Splendid Excess*, s. 435), gdy przyznaje, że kuszące jest spojrzenie na całą twórczość Lema właśnie z tej perspektywy. Za najstosowniejszy sposób odniesienia do osoby i twórczości Lema Jacek Dukaj – uznawany za jego intelektualnego spadkobiercę – uznał wpisanie się w pętlę rozumowania *mise en abyme*, w której autorstwo jest potencjalnie fikcjonalne. Dążenie do przejścia kontroli nad globalnością sensów możliwe jest jedynie w fikcjonalnym wymiarze, czyli odsyła na zewnątrz (w kierunku utopii).

<sup>53</sup> Niezauważanie funkcji sprzeczności w humanistyce współlistnie z odrzuceniem przez Lema koncepcji Jacques’a Derridy. Tymczasem Lem swą postawą demonstruje włączenie myślenia utopijnego jako modelu dekonstrukcji (budując utopię zaczyna od rozprawienia się z opozycjami: człowiek/maszyna; sztuczne/naturalne, fałszywe/prawdziwe). Zob. M.M. Leś, *Stanisław Lem wobec utopii*, Białystok 1998.

<sup>54</sup> Język znajduje się poza samoobserwacją użytkownika, a utopijnej postawie pisarza – dążącego do przewyciężenia tego impasu – przyświeca „przekładalność całkowita systemów

komplikujące się wyobrażenie o języku w ewoluującej myśli Lema<sup>55</sup>. Zresztą, zapowiedź tego można było dostrzec wcześniej właśnie w *Summa technologiae*. Język jest kodem, ale wybujałość stylistyczna i rozmnożenie instancji podmiotowych stoi w opozycji do postulowanej w *Summa technologiae* jego operatywnej mocy. Wobec nierozpoznawalności (rozmycia) intencji przedjęzykowych<sup>56</sup>, Lem próbuje własne intencje zawczasu zinterpretować w fikcjonalnych esejach. Wcześniej – w *Summa technologiae* – komplikował wizję technologii kosztem uproszczenia języka. Wskazywał na zapętlenie: „Kto powoduje kim? Technologia nami czy też my nią?”<sup>57</sup>. Zderzał je z uproszczoną wizją literatury: „utwór literacki ma początek, środek i koniec” (awangardowe eksperymenty tego nie zmieniły)<sup>58</sup>. W swych eksperymentach literackich Lem posunął się znacznie dalej<sup>59</sup>. W podobne zapętlenie wikłał się, gdy kreślił wizję potencjalności doskonałej manipulacji, kontroli za pomocą technologii informacji. Na tym właśnie poziomie obecne jest charakterystyczne wahanie. Mimo że w wywodzie Lema dominuje technologia konstrukcyjna<sup>60</sup>, interesuje go także możliwość wywikłania się z takich doskonałych symulacji. Jednocześnie Lem uporczywie, inaczej niż Adam Wiśniewski-Snerg czy Janusz A. Zajdel, nie dopuszcza nadrzędnego wymiaru osobowego „sprawstwa” i kontroli, mimo że kreśli potencjalność istnienia bytów wyższych (być

---

terminologicznych” (S. Lem, *Rozprawy i szkice*, s. 37). Tak właśnie Lem uzasadniał swe zamiłowanie do analogii i eseistycznego „retellingu” – koniecznością testowania możliwości przekładu między sposobami opisu zjawisk.

<sup>55</sup> Wittenberg zauważa, że w eseju *Trzydzieści lat później* Lem odkrywa, iż nie da się uprawiać filozofii poza językiem, a znaki językowe nie są autonomicznymi nośnikami znaczeń. System językowy jest jednocześnie źródłem i produktem społeczno-kulturowego doświadczenia każdego podmiotu (D. Wittenberg, *Indecision and Splendid Excess*, s. 436). Interpretacje te zbliżają Lema do dekonstrukcji, którą oficjalnie wzgardził.

<sup>56</sup> Także w przypadku testu Turinga, w którym rozpoznanie (założenie) opiera się na analizie językowej. „Liczy się tylko tekst-artefakt” (P. Majewski, *Między zwierzęciem a maszyną*, s. 117).

<sup>57</sup> S. Lem, *Summa technologiae*, s. 13.

<sup>58</sup> Tamże, s. 9.

<sup>59</sup> „Essentially, in his fiction, Lem seems far more willing to pursue the significance of his thought experiments instead of sticking so closely to their merely logical parameters or empirical constraints” (D. Wittenberg, *Indecision and Splendid Excess: Analogies of Evolution in Stanisław Lem's „Summa Technologiae”*, s. 435). Hayles promuje zaś *Cyberiadę*, w której Lem wydaje się uwalniać od ograniczeń, które sam sobie postawił w *Summa technologiae*: „As if the restraint he exercised in *Summa* acted like a pressure valve on his imagination” (N. Katherine-Hayles, *Summa technologiae: Mirror Text to The Cyberiad*, s. 419).

<sup>60</sup> Objawia się ona zwłaszcza w skłonności do eksperymentów socjotechnicznych, np. do konstruowania „homeostatów zdolnych do stwarzania systemów metafizycznych” czy pozbawienia „homeostatów wiedzy o skończoności ich istnienia”. S. Lem, *Summa technologiae*, s. 237–248.

może sami wyniesiemy się na ten poziom)<sup>61</sup>. Więcej energii i pasji, choć rzeczywiście poznawczo pustej i naiwnej, bo niewywrotnej, znajdziemy w koncepcjach Wiśniewskiego-Snerga<sup>62</sup>.

*Summa technologiae* wyklucza pozaempiryczne byty i metody poznania, ale przejawia potrzebę autentyczności. Punkt wyjścia wywodu i rozumowania asertorycznego (futurologicznego) musi być niepodważalny<sup>63</sup>. Stąd wyraźny ślad paranoidalności w ujętych w myśleniu Lema. Zatarciu ulega różnica między kopią a oryginałem, sztucznym a naturalnym. Dlatego właśnie Lem tak wyraźnie problematyzuje cybernetyczną i behawiorystyczną u źródeł teorię „czarnej skrzynki”, zawsze traktując ją jako miejsce wahania. To narzędzie, dzięki któremu może wahanie i niepewność utrzymać w ramach własnej teorii. Czy powinniśmy przypisywać świadomość maszynie, która reaguje tak, jakby ją posiadała? Na razie tak, bo jest to wygodne. Efekt „czarnej skrzynki”.

To typowe przejawy myślenia utopijnego<sup>64</sup>, które rozwijały się na tle szerszych tendencji do samozwrotności refleksji, konieczności mnożenia poziomów kontroli (i interpretacji) w celu zrozumienia i samorozumienia. Czynniki fikcjonalny włączony został w ten sposób do rozważań filozoficznych, ponieważ fikcja właśnie – dzięki rozpisananiu dyskusji o istotności przedstawienia na skali między morfologicznym podobieństwem a ontyczną ekwiwalencją<sup>65</sup> – oddaje współczesne poznawcze dylematy.

<sup>61</sup> „Nas przecież nikt (tj. nikt osobowy) nie stworzył” (S. Lem, *Summa technologiae*, s. 246). Nic dziwnego zatem, że Wittenberg nazywa *Summa technologiae* dziełem w swej istocie określonym przez radykalne konceptualne niezdecydowanie (D. Wittenberg, *Indecision and Splendid Excess: Analogies of Evolution in Stanisław Lem's Summa Technologiae*, s. 428).

<sup>62</sup> W „Teorii Nadistot”, a następnie – w „jednolitej teorii czasoprzestrzeni”. Zob. A. Wiśniewski-Snerg, *Jednolita teoria czasoprzestrzeni*, Warszawa 1990.

<sup>63</sup> Istvan Csicsery-Ronay dostrzega źródło *Summa technologiae* w postawie oświeceniowej, w idealizacji naukowego postępowania („eighteenth and nineteenth century idealizations of scientific practice”), s. 452. Zaś Paweł Majewski wskazuje z kolei na niejawne założenie antropologiczne tkwiące u podstaw interesującego nas dzieła – „głębokie przekonanie o racjonalności człowieka” (P. Majewski, *Między zwierzęciem a maszyną*, s. 188).

<sup>64</sup> Przy włączeniu antyutopii i dystopii jako czynników dekonstrukcyjnych. M.M. Leś, *Fantastyka socjologiczna. Poetyka i myślenie utopijne*, Białystok 2008. Z tej świadomości – koniecznej dyskusji nad wewnętrzną kontrolą systemów zrodziła się cybernetyka „drugiej fali”, którą Lem z takim powodzeniem realizował w fikcji literackiej. Por. B. Clarke, *Neocybernetics and Narrative*, Minneapolis 2014.

<sup>65</sup> „I would suggest that the text's many stylistic swings and tricks represent its philosophical core: an enacted ambivalence about the nature of analogical conceptualization itself, [...] a refusal to decide how to move from morphological resemblance to ontological equivalence” (D. Wittenberg, *Indecision and Splendid Excess: Analogies of Evolution in Stanisław Lem's Summa Technologiae*, s. 430).

## *Summa technologiae* Found in Translation

### Summary

The article evaluates the reception of the futurological work by Stanisław Lem – *Summa technologiae*. It points to the discrepancy between Lem's expectations and the reception of his work by western philosophy of science and technology. Further, the text recognizes the fact that Lem's work belongs to the legacy of *Solaris*.

**Keywords:** future studies, futurology, science fiction, Stanisław Lem